

BOBEK

**POWAŻNY KRÓLIK
O NIEPOWAŻNYM
IMIENIU**



ZUZANNA SAMSEL

EBOOK

Zuzanna Samsel

Bobek

Poważny Królik o Niepoważnym Imieniu

Bobek. Poważny Królik o Niepoważnym Imieniu

Tekst: Zuzanna Samsel

Autor okładki: Paweł Jaskólski

Redakcja i korekta: Anna Krasucka

Skład: Tomasz Atłowski

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii pod jakąkolwiek postacią, skutkuje naruszeniem praw autorskich.

Copyright© 2024 by Zuzanna Samsel

Książka wydana nakładem własnym

Wydanie pierwsze

Warszawa 2024

ISBN 978-83-973663-2-9

www.bobek.com.pl

*Tę książkę dedykuję moim najbliższym oraz
wszystkim tym, którzy potrzebują uwierzyć w siebie
i nabrać odwagi, by zrobić pierwszy krok...
aby potem mógł nastąpić kolejny.*

ROZDZIAŁ II

Rankiem Billego obudził przyjemnie słodki zapach gofrów, dochodzący z dołu. Przeciągnął się na łóżku i spojrzał w stronę okna. Przez szparę w zasłonach przedzierało się jaskrawe słońce. Wtedy przypomniał sobie o parku, petardach i znikającej w krzakach Kulce. Błyskawicznie popsuł mu się humor. Zasłonił twarz dłońmi, nabrał ciężko powietrza i próbował pozbierać myśli, patrząc przez palce w sufit, gdy zdało mu się, że usłyszał coś pod biurkiem. Przekręcił powoli głowę w tamtą stronę i obserwował w napięciu przez szparę między palcem wskazującym a kciukiem. Początkowo nie działo się nic niepokojącego, więc uznał, że tylko się przesłyszał, ale gdy kosz na śmieci lekko się poruszył, otworzył szerzej oczy i powolnym ruchem naciągnął kołdrę pod samą brodę. Kosz drgnął jeszcze raz i Billy dostrzegł wtedy sterczącą zza jego krawędzi niebieską kępkę futra. Zakrył się cały, szybko oddychając. Przed oczami mignął mu urywek snu, jak krzyczy za jakimś znikającym w oddali niebieskim stworzeniem. *Nie, to niemożliwe!* – pomyślał.

– To był tylko sen, uspokój się Billy, tam nic nie ma. To na pewno jakiś pluszak, coś się na niego przewróciło i dlatego się przesunął. To był tylko sen – zaczął w kółko powtarzać sobie pod nosem, tłumacząc sytuację.

Kontrolnie wyjrzał spod kołdry jeszcze raz, ale zamiast rozwiać wszelkie wątpliwości, zetknął się nos w nos z lazurowym, jak najbardziej realnym, futrzakiem. Krzyknął głośno i cofnął się gwałtownie w przeciwną stronę. Spadł za łóżko, robiąc sporo hałasu. Królik, również przestraszony, odskoczył na drzwi za jego plecami.

– Billy?! Wszystko gra?! – zawołał z dołu tata.

Billy ciężko dysząc, rozejrzał się spanikowany po pokoju. Napotkawszy przerażone spojrzenie królika,

zrozumiał, że nic mu nie grozi. W zasadzie, o cokolwiek tu chodzi, najwyraźniej oboje znaleźli się w podobnym położeniu. Zaczął się uspokajać, a ciekawość zastępowała miejsce strachu.

– Tak, wszystko w porządku! Spadłem tylko z łóżka! Zaraz zejść! – odpowiedział tacie, nie spuszczając intruza z oka.
– Jak to się stało? Jesteś jakąś zjawą? – spytał, bo wciąż nie dowierzał własnym oczom.

– O, co to, to nie! – zachnął się królik, a chłopcu opadła szczeka. – Mogę być zjawiskowy, ale jestem jak najbardziej prawdziwy! – powiedział królik z lekkim oburzeniem. Po czym wyprostował się i nadął jak balon.

Chłopiec wstał i szybkim ruchem odsłonił zasłony. W powietrze wzbiło się mnóstwo drobinek kurzu. Żrenice królika zwęziły się od gwałtownej porcji światła, która padła na jego pyszczek.

– Słuchaj dzieciaku, nie wiem, co tu się dzieje, ale – przerwał
– to już chyba nie jest sen! – dokończył wysokim szeptem, przykładając łapkę do pyszczka, jakby to był sekret.

Billy pokręcił głową, początkowo nie mogąc wydobyć z siebie słowa.

– Czyli jednak postradałem rozum... – skwitował chłopiec, łapiąc się za czoło.

– O nie, nie. Taka nie będzie tego puenta. Czuję, że mi się to mocno nie zgadza, a nigdy wcześniej tak nie miałem.

– Puenta! No jasne! Jesteś tym królikiem od poziomek, już wszystko pamiętam!

– Tak, właśnie! Goniłem moje poziomki, a gdy mnie zawołałeś, wszystko, co znam, zniknęło! Poziomki pewnie uciekły na Niedościgniony Kraniec Światów, a ja znalazłem się w tym ciemnym i obcym miejscu, obserwując, jak sobie leżysz i smacznie śpisz. Co za marnotrawstwo! – lamentował.

– Sugerujesz, że to ja coś zrobiłem?! – obruszył się Billy.

– A kto? To najwyraźniej był twój sen i... Yyych! – Królik przerwał nagle. Złapał się za policzki i wbił swój tęczyowy wzrok prosto w chłopca mówiąc – Ty wiedziałeś, że śnisz!

– No, chyba wiedziałem, ale to się czasem ludziom zdarza. Czytałem o tym.

– To, to się zdarza, ale prze-prze rzadko! – Królik wystrzelił palcem w powietrze i zaczął chodzić nerwowo od lewej do prawej. – Tak, to musi być to – podsumował, pogrążając się w swoistej analizie.

Billy nic z tego nie rozumiał.

– Odeślij mnie z powrotem – wypalił nagle futrzak, jakby tu chodziło o nadanie paczki.

– A jak niby mam to zrobić?!

– Pociągnąłeś mnie za sobą na Jawę, to teraz na pewno umiesz odesłać mnie do Snu. – Nachylił się gwałtownie w stronę chłopca.

– Słuchaj... królik – zaczął Billy poważnym tonem, robiąc krok w tył. – Ja nie mam pojęcia, jak się tu znalazłeś. Świadomie cię tu nie ściągałem! Sam chyba do końca jeszcze w to nie wierzę, że gadam z niebieskim zwierzakiem, który na dokładkę nie istnieje... Albo istnieje w mojej głowie. Możliwe, że oszalałem. Sam nie wiem, ale mniejsza o to. Nie znam się na tym! Nie znam żadnych technik czy zaklęć, czy czegokolwiek, czego oczekujesz!

Królik wpatrywał się w niego badawczo w milczeniu jeszcze dłuższą chwilę, przyswajając to, co powiedział. Wyglądał, jakby zastygł i nawet nie oddychał. Billy również znieruchomiał, czekając na jego reakcję. Z każdą sekundą czuł się coraz bardziej skrępowany nienaturalnie przeciągającą się pauzą i świdrującym go króliczym spojrzeniem.

– Chcę tylko do domu! – wyrzucił z siebie nagle futrzak, niczym małe dziecko.

– Co do tego się zgadzamy. Powinieneś tam wrócić. Na pewno jest jakiś sposób...

– Tak, sposób! Może wyobraź sobie, że wysyłasz mnie z powrotem do tamtego lasu ze snu.

Billy uznał, że to dobry pomysł na początek. Od czegoś trzeba było zacząć. Usiadł na łóżku po turecku i zamknął oczy. Przywołał obraz umykających poziomek i biegnącego za nimi królika. W myślach powtarzał, że oddaje go snom, żeby mógł sobie dalej ściągać różne owoce. Zaciskał mocno powieki, jakby to miało dodać mocy jego wizualizacji.

– Chyba za mało wierzysz, bo nadal tu jestem – przerwał mu futrzak.

– Obawiam się, że w tym świecie to tak łatwo nie działa, jak w twoim – stwierdził z rezygnacją Billy, jakby zaczynał się poddawać.

– Ech, słyszałem o tym, że świat jawy jest mniej podatny na „wyobraźność”, ale warto było spróbować – powiedział smutno królik.

– Na co?

– Na moc wyobraźni. Świat snu jest o wiele plastyczniejszy pod tym względem.

– Świat snu... – powtórzył za nim chłopiec w zamyśleniu. – A co, jeśli musimy zrozumieć, jak do tego doszło, że wypadłeś z mojego snu, by znaleźć w tej wiedzy jakąś wskazówkę, jak cię odesłać z powrotem?

– Taak, to ma sens! Dostaliśmy przygodę! – Pierwszy raz królik się uśmiechnął.

– „Do puenty prowadzi zawsze jakaś droga, w której zawarta jest złota myśl” – rozwinął Billy.

– Ooo, widzę dzieciaku, że nie na próżno się z tobą gadało w tej dziurze.

– Billy – przedstawił się chłopiec.

Królik patrzył na niego, nie wiedząc, co powiedzieć. Dotarło do niego, że nie wie, czy ma w ogóle jakieś imię.

– Jeśli mamy spędzić ze sobą jakiś czas, dobrze, żebym mógł się do ciebie jakoś zwracać.

– Możesz mnie nazwać?

Billy nadął policzki, wypuszczając powoli powietrze. Rozglądał się po pokoju, zerkając raz po raz na królika.

– Chrupek? – rzucił na głos, przymierzając do niego imię.

– Nie, nie pasuje... Może snack? Jak przekąska... Nie, to głupie – skrytykował. – Biegacz! – krzyknął z entuzjazmem, ale przyjrzał się królikowi i stwierdził, że to też nie to. Po krótkiej chwili Billy dodał od niechcienia: – Zawsze możesz być Bobek. Powiedziawszy to, mimo woli chłopiec się zaśmiał.

– Tylko nie Bobek! – Królik zrobił kwaśną minę.

– Dlaczego nie? – zapytał rozbawiony chłopiec.

– Dobrze wiesz... Jestem poważnym królikiem, nie mogę kojarzyć się z bobkami!

– Poważny królik z niepoważnym imieniem. Dla mnie super. I też będziesz miał imię na B, tak jak ja – ciągnął wesoło.

Im bardziej królik protestował, tym bardziej Billemu zaczynało się podobać to imię. Musiał jednak wstać. Zwykle rano dość szybko pojawiał się na dole. Rodzice mogą zaraz przyjść, chcąc sprawdzić, czy wszystko u niego w porządku. Kiedy się ubierał, królik nadal argumentował i gestykulował, ale Billy go nie słuchał. Zastanawiał się, gdzie spała jego Kulka tej nocy i czy nic jej nie jest.

– Dobrze, już dobrze. Pomyślę jeszcze... Na razie zostawię cię w tym pokoju. Nigdzie nie wychodź i nie hałasuj. Muszę zejść na śniadanie, bo inaczej zaraz tata albo mama sami po mnie

tu przyjdą, a nie mogą cię zobaczyć. Jak wrócę, spakuję cię do plecaka i pójdziemy gdzieś, gdzie są różne książki, także o snach i o umyśle. Może tam coś znajdziemy. Rodzicom powiem, że idę do parku szukać Kulki – mojego psa.

– Brzmi jak plan. – Królik przerwał swoje wcześniejsze wywody. – A nie hodujesz przypadkiem jakichś poziomek? Uwielbiam poziomki.

– Przyniosę ci coś.

*

Pół godziny później Billy wślizgnął się z powrotem do pokoju, trzymając w ręku stary, pusty plecak z dziurami na powietrze, ale nigdzie nie widział futrzaka. Zajrzał do szafy i pod łóżko, ale tam też go nie znalazł.

– Bobek? Jesteś tu? – Przez chwilę przeszło mu przez myśl, że może już zniknął, wrócił jakoś do siebie, albo wcale go tu nie było i coś mu się przywidziało.

– Nazwij mnie tak jeszcze raz, a słowo daję, że zostawię ci w nocy ten koszmar na podłodze – ostrzegł królik i wyłonił się zza zasłony.

– Masz jabłko – Billy uśmiechnął się i podrzucił w jego stronę okrągły owoc.

Królik przyczaił się, merdając szybko ogonkiem, i wyskoczył w jego kierunku, niczym odbity z trampoliny. Złapał jabłko w locie i opadł na dywan, robiąc zgrabnego fikołka.

– Mam cię, ty, ty...! – futrzak zwrócił się do jabłka.

– Wow, to było zupełnie jak z mojego ulubionego filmu akcji!

– pochwalił go chłopiec, będąc pod wrażeniem króliczego wyczynu. – A wiesz, że tu jedzenie nie ucieka?

– Niemożliwe, serio? – zdumiał się zwierzak. – Może polubię to miejsce – skwitował i wgryzł się z apetytem w soczystą skórkę. – Ha! Jakie to proste.

W trakcie wędrówki do biblioteki z plecaka Billego dało się słyszeć szybkie chrupanie i ciche mlaskanie. Kilka osób nawet dziwnie na chłopca spojrzało, ale posłał im tylko wielki uśmiech i pędził przed siebie dalej. Biblioteka miejska zajmowała nieduży, zabytkowy budynek z wielkimi, ciężkimi drzwiami, za którymi rozpościerał się obszerny hall spowity ciszą, tylko co jakiś czas przerywaną stukaniem na klawiaturze. Przez rozetę nad wejściem padało światło wymierzone idealnie na blat wielkiego biurka, za którym siedziała uśmiechnięta bibliotekarka w średnim wieku. Billy ją lubił. Zawsze była dla niego miła i cierpliwa. Podziwiał jej olbrzymią pasję do tego miejsca i do książek. Wiedziała wszystko o zbiorach, które się tam znajdowały. Odkąd zajęła miejsce poprzedniej, starszej już pani, w bibliotece powiał wiatr współczesności. Pojawiły się wygodne worki sako i mniejsze pufy, na których można było przeglądać wybrane lektury. Parapety i regały ozdobiły rośliny, lejące się w dół niczym wodospady. Zaczęto też organizować cykliczne warsztaty dla dzieci i młodzieży, które nowa bibliotekarka prowadziła osobiście. Było też zdecydowanie mniej kurzu. Billy szepnął do Bobka w plecaku, żeby teraz był wyjątkowo cicho, i podszedł do uśmiechniętej pani.

– Witaj Billy, dawno cię tu nie było. – Bibliotekarka ucieszyła się na jego widok.

– Dzień dobry, och... Nie zgłaszałem się do żadnych projektów w szkole w tym semestrze, może dlatego – wymyślił naprędce.

– Rozumiem cię doskonale. Uważam, że za dużo od was wymagają w tych szkołach. Wszystko ciągle pod nieustającą presją i w dużym tempie jak w korporacjach, a jesteście przecież dziećmi. Na pewno przydało ci się trochę odpoczynku od tego.

– Tak, ale koniec roku się zbliża i muszę się z czegoś podciągnąć, więc mam do zrobienia prezentację o... o... śnieniu. – Podrapał się po czuprynie, chcąc ukryć zakłopotanie.

– O, to brzmi bardzo intrygująco. A co dokładnie masz przygotować?

– W jakim sensie?

– No o tym śnieniu. Chcesz przejrzeć badania naukowe na temat faz snu? Jakież książki psychologiczne? Czy bardziej potrzebujesz materiałów z kategorii bajki, baśnie i powieści z motywem snu, ewentualnie symbolikę snów.

– Eee, poproszę po kilka książek ze wszystkiego, co pani wymieniła – odpowiedział Billy, zadowolony, że pani sama z siebie podpowiedziała mu, gdzie może szukać tego, czym jest zainteresowany.

– No, dobrze. – Bibliotekarka westchnęła na samą myśl o czekającym ją zaraz zadaniu. – To musi być jakaś bardzo rozbudowana prezentacja, widzę. Na który z przedmiotów, jeśli można wiedzieć?

– Boo... to właściwie jest na konkurs międzyszkolny. Panie od polskiego i od biologii powiedziały, że podciągną mi oceny, jeśli dojdę do finału. Dlatego chcę się przyłożyć najlepiej, jak umiem – zaimprovizował Billy.

– Ach, skoro tak, to już się zabieram do pracy. Bądź tak uprzejmy i poczekaj w kącie czytelnicznym na pufie. Powinna wrócić najdalej za 15 minut.

Czekając na powrót pani bibliotekarki, Billy odsunął suwak w plecaku. Natychmiast w górę wystrzeliła para futrzastych uszu, które niezależnie od siebie kontrolowały otoczenie niczym dwa peryskopy. Na koniec oba ich czubki skierowały się w stronę Billego i plecak odezwał się, udając rozmowę przez radio:

– Kapitanie zgłoś się, kszszszsz, czy dotarliśmy do brzegu? Odbiór.

– Cii, tak, ale schowaj jeszcze uszy. Powiem ci, kiedy możesz wyjść. – Wobec braku reakcji Billy dodał: – Bez odbioru.

Uszy królika natychmiast zanurkowały w głębinach plecaka, zupełnie jakby miał setki metrów głębokości. Wtedy zza winkła wyłoniła się pani bibliotekarka obładowana książkami po sam nos. Ciężko sapiąc, zsunęła je z ramion na najbliższy stolik. Billy spojrzał lekko przerażony na okazały stos różnych tomów. Niektóre były tak opasłe, że jeszcze w życiu tak grubych nie widział.

– Myślę, że to najciekawsze pozycje w swoich kategoriach. Raczej ich ze sobą nie zabierzesz na raz, więc pozostaje ci tu posiedzieć. Tylko nie trać czasu. Dziś sobota i zamykamy za godzinę – poinformowała miła pani, wypłatając z włosów przekrzywiony wisiorek.

– Dziękuję, dam radę.

Gdy zostali sami, zsunął kilka pufów, tworząc szczelne obwarowanie swojego stanowiska pracy, rozłożył książki okładkami do góry i wypuścił królika. Ten wskoczył na nie jak na scenę.

– O, la, la, ileż wiedzy – zagwizdał cicho Bobek.

– Od czego zaczynamy? – zapytał Billy

– Nie wiem. Może od tej okładki z białym królikiem?

– To znana powieść i myślę, że możemy od razu odłożyć ją na bok. Przypadek Alicji był odwrotny do naszego. To ona utknęła w świecie snu i szukała powrotu do domu. Finalnie wystarczyło, by ktoś z zewnątrz ją obudził i tyle. Możemy jednak sprawdzić, co w tej drugiej książce napisali o króliku.

– Chłopiec sięgnął po stary, nadgryziony zębem czasu sennik, który leżał obok.

– Napisali o mnie?

– Nie, ale powinno tu gdzieś być napisane, co oznacza sen o króliku. Popatrzmy. – Billy wertował strony jedna po drugiej, aż doszedł do litery K. – O jest!

Sny o zwinnych królikach zazwyczaj zapowiadają pozytywne zmiany i nowe wyzwania w życiu na jawie. Wróży on szczęście oraz przynosi zapowiedź sukcesów towarzyskich. Jest szansą na nowy porządek w życiu, jeśli osoba, która śni o króliku, dobrze wykorzysta okazje dane od losu. Czasem reprezentuje strach przed kimś silniejszym psychicznie i podpowiada, by odrzucić obawy i rozwiązać sytuacje, które ranią śniącego. Królik jest też oczywiście powszechnie znany jako symbol płodności.

Billy zatrzasnął książkę i zamyślił się na chwilę, wpatrując się w regał przed sobą.

– Nie. Nic tu nie ma o królikach, które wyskoczyły ze snu – stwierdził pośpiesznie.

– Przepraszam, moje wasy. – Usłyszał cichy głos spod sennika.

– Aj, oczywiście, już, tak... – Chłopiec uchylił okładkę i uwolnił królika z potrzasku.

– Jakiś taki różowy się zrobiłeś – zauważył Bobek, masując pyszczek.

– Ja różowy, coś ty – zaprzeczył speszony Billy. – Czyli jesteś moją dobrą wróżbą. Tak tu napisano i... w zasadzie nic więcej nam to nie mówi, jeśli chcemy rozwiązać naszą sprawę – zmienił szybko temat, odkładając sennik na stertę książek odrzuconych. Od razu dołożył tam dwa pozostałe tomy.

– Chodzi o tę płodność?

– Nie, dlaczego? To chyba coś z zarabianiem pieniędzy... Kojarzy się też z kreatywnością, czyli wyobraźnią, co nie? Babcia mówiła często, że jej ulubieni artyści mają takie płodne umysły.

Bobek pokręcił głową i machnął na niego łapką, lustrując już wzrokiem następne tytuły.

– A ta? – Bobek wskazał na gruby tom jakiejś książki naukowej.

– Potęga Snu – wyrecytował Billy i otworzył ją na spisie treści. Odczytał pod nosem kolejne linijki: – Dlaczego śnimy, marzenia sennie, co dzieje się podczas fazy REM... – Billy spojrzał przed siebie: – Rem? Jakby coś z geografii... Rzeki w Niemczech? – Zdziwiony uniósł brew i zajrzał do wspomnianego rozdziału.

Pogrążył się w lekturze na dłuższą chwilę. Był tak skupiony, że od marszczenia brwi bolało go czoło. Królik siedział z założonymi łapkami, wpatrzony w niego jak w obraz i prawie nie mrugał. Czas zdawał mu się ciągnąć w nieskończoność. Napięcie w nim narastało i z każdą minutą było mu coraz trudniej wytrzymać. Zaczął nerwowo przenosić wzrok to na książkę, to na chłopca. Potem futrzane palce poruszały mu się w miejscu, jakby grał dynamiczny utwór na gitarze. Gdy do tego zaczęły mu drgać wąsy, coś w nim pękło.

– Już wiesz, jak mam wrócić do domu?

– Mmm... Nie, ale może mam jakiś trop. Podobno są cztery etapy snu i człowiek musi przejść przez każdy w odpowiedniej kolejności, nim dojdzie do fazy REM, w której ma sny. Rozumiesz? To jakbyś musiał przejść przez trzy różne pokoje, nim dostaniesz się do pokoju snów. W każdym z nich czujesz się nieco inaczej, ciało zwalnia swoje procesy i porządkuje informacje z dnia. Podobnie też mózg – w kolejnym pokoju wytwarza niewidoczne dla oka fale o innej częstotliwości niż w poprzednim. Dopiero gdy spędzisz w danym pokoju określoną ilość czasu, dostajesz klucz do następnego pokoju. To jest jeden cykl, a w ciągu nocy może się powtórzyć nawet sześć razy. Naprawdę fascynujące!

Królik mrugał rzęsami w milczeniu, czekając na konkrety, które go interesowały.

– Oj, Bobek...

– Oj i ostrzegałem cię z tym Bobkiem. Nie zdziw się z rana, jak w coś wdepniesz – zmrużył oczy urażony i skrzyżował łapki.

– ...to znaczy – Billy kontynuował niewzruszony – że sen nie jest jednakowo głęboki przez cały czas. Może coś się poplątało tej nocy i pomieszałem pokoje, albo wyszło cię przez niby drzwi z ostatniego pokoju snów do tego pierwszego, a potem się obudziłem... – Billy zaczął słyszeć sam siebie jakby z boku i stracił wstępny entuzjazm. – Masz rację, to brzmi śmiesznie.

– Jestem tu. Cokolwiek się wydarzyło i jakkolwiek śmiesznie nie brzmi, stoję tu, po drugiej stronie. Nie przypominam sobie żadnych innych pokoi oprócz twojego. Możliwe, że masz rację i coś się wtedy poplątało, ale...

– Może trzeba poszukać pod jakimiś hasłami o zaburzeniach snu. – Billy nie dał mu dokończyć i już otwierał nowy, opasły tom lektury naukowej. Królik tylko wywrócił oczami.

Po przejrzaniu sterty książek o fazach, higienie czy fizjologii snu, senników i poradników, a nawet książki o neurobiologii snienia, która swoją naukową terminologią wywróciła mózg Billego do góry nogami, chłopiec nadal nie czuł się ani o krok bliżej uzyskania odpowiedzi na pytanie, jak doszło do przeniesienia stworzenia z jego snu do świata rzeczywistego. Szczerze zwątpił, czy ktokolwiek, kiedykolwiek mógł się rozpisywać na temat podobnego przypadku.

– Bobek... Sądzę, że nic tu więcej nie znajdziemy. Zastanawiam się, czy nie pozostała nam już tylko jakaś wróżka. One zajmują się różnymi niezwykłymi tematami, ale też nie nastawiałbym się, że będą wiedzieć, co robić w tym przypadku.

– Macie tu wróżki?! – Królika zaintrygowało to do tego stopnia, że nie zwrócił uwagi na wypowiedziane imię.

– No, nie całkiem takie, jak myślisz. Nie mają skrzydeł ani nie świecą, nie latają, nie czarują różdżkami.

– Eee, to co to za wróżki, jak nic nie umieją?

– Inne. Mają tutejsze... eee... narzędzia pracy. Przewidują ludziom przyszłość z kart, ze szklanej kuli albo z linii na dłoniach. – Billy energicznie wyciągnął dłoń przed królika, pokazując palcem wzory na jej wnętrzu. – Niektóre podobno nawet umieją rozmawiać z duchami. Robią jeszcze jakieś inne rzeczy, ale nie wiem, jakie. Ludzie chyba traktują wizytę u wróżki bardziej jak rozrywkę czy ostatnią nadzieję, niż jako główne wsparcie. Nie wiadomo, czy im wierzyć, czy nie, ale musimy spróbować wszystkiego, jeśli chcesz wrócić do domu.

– Niech ci będzie. A wiesz, gdzie tu są jakieś wróżki?

– Przychodzi mi do głowy tylko wesołe miasteczko. W ten weekend będzie nad rzeką festyn z okazji otwarcia sezonu. Zawsze rozstawia się też mały park rozrywki z różnymi atrakcjami. Jest kolejka górską, karuzele, dom strachów, wata cukrowa i takie tam. W zeszłym roku była też jedna wróżka, Eleonora. Ciocia Jill wróżyła sobie u niej z ręki. Mama się trochę śmiała, po co jej wiedzieć, czy wujek jej się oświadczy, i pytała, czy nie wystarczy, jeśli trochę poczeka i sama się przekona.

– I co ten wujek oświadczył? Wróżka zadziałała?

– Głuptas z ciebie. Wujek nic nie oświadczył – zaśmiał się z Bobka. – Chodź, zaraz zamykają.

– Wszystko w porządku? – rozległ się nagle głos za plecami chłopca.

– Padnij – szepnął ostrzegawczo Billy.

Królik natychmiast rzucił się na brzuch i pełzał za pufami tak

płasko, jak tylko umiał. Billy podsuwając mu otwarty plecak stopą, odwrócił się powoli w stronę pani bibliotekarki.

– Tak, właśnie skończyłem! – Z wielkim uśmiechem pomachał w powietrzu jakąś kartką i gdy tylko niebieskie futro zniknęło całe we wnętrzu plecaka, wstał i szybko poskładał ostatnie otwarte książki w zgrabny stos.

– Zdawało mi się, że z kimś rozmawiasz.

– Ach, ja tak mam. Kiedy mówię do siebie, lepiej przyswajam wiedzę. Jak widać, byliśmy tu sami.

– Wy?

– Noo, w sensie ja i pani. – Billy czuł, że mu wali serce. – Ja już pójdę. Bardzo dziękuję za pomoc.

Przecisnął się między nią a framugą i wypadł z biblioteki na chodnik, łapiąc powietrze, jakby wyskoczył spod wody. Żołądek miał ściśnięty z emocji, ale pusty, więc po chwili na ochłonięcie obrał kurs powrotny do domu. Mama robiła dziś na obiad jego ulubioną, wiosenną tartę z botwiną i serem feta. Uwielbiał warzywa pod każdą postacią i po długiej zimie zawsze z utęsknieniem wyczekiwał smaku pierwszych nowalijek. Przy jedzeniu, gdzieś pomiędzy pierwszym a trzecim kawałkiem, namówił rodziców, by wybrali się z nim wieczorem na festyn. Ucieszyli się, że mimo ostatnich wydarzeń chce gdzieś wyjść.